Nr. 242. Kraków, Niedziela, 17 października 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

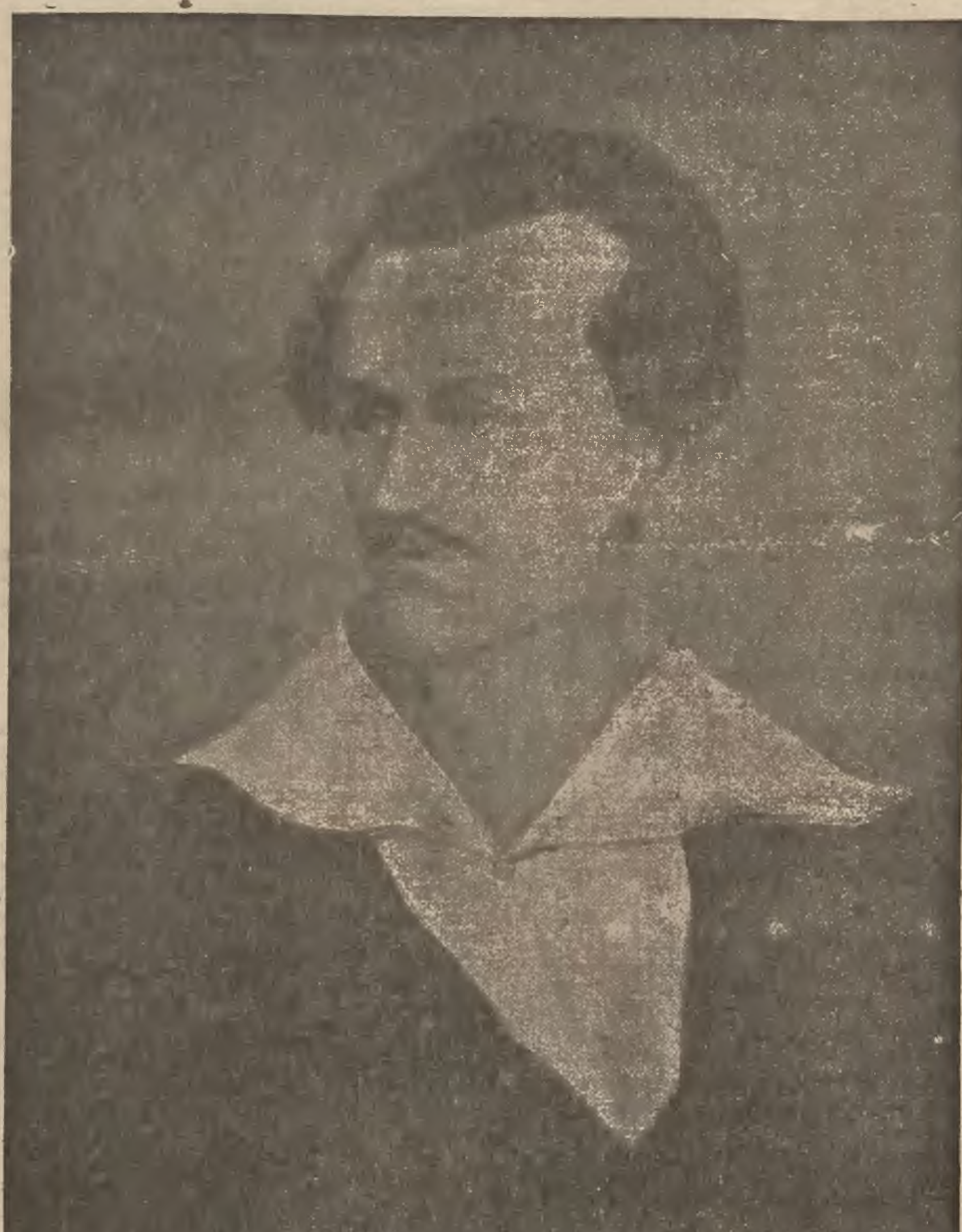
PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 K.) już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwart. 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer **4** halerze tak w Krakowie jak i na prowincji. Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi **codziennie** o godzinie 6-tej wieczór.

Redakcja i Administracja: **ul. Mikołajska l. 7, I p.** — Telefon Nr. **565.**



Z teki pośmiertnej Marji Bartus.

Cieniom Juljusza Słowackiego.

Błysły światła... przebrzmiały tony uwertury,
Z przejęciem czeka ludu gromada ściśniona...
Anioł ciszy srebrnemi zaszeleściał pióry,
Wśród niej, w świątyni sztuki wznosi się zasłona...

Z ust postaci odzianej w królewskie purpury,
Padają słowa Mistrza, jak złote nasiona,
A duch tłumu nad ciał tych wzniesiony marmury —
Poświęca się z nim... walczy... zwycięża i kona...

Czy ulatasz w tej chwili nad sercami temi?
Czy je widzisz? Tułaczy Cieniu! Wielki, dumny!
Tych ludzi, co słuchają Cię drżąc... bladzi... niemi...

Czyli słyszysz ten oklask... długi... wrzący, szumny!
O, Juljuszu! jak cicho garstka obcej ziemi
Padła niegdyś na wieko Twej samotnej trumny!

* * *

Niepojęty od ludzi, bo wyższy — o wieki!
Niekochany od ziomków, bo gorzki i smutny,
Odepchnięty od łona Polski — i daleki,
Przebłąkałeś Twój żywot cierniowy, pokutny...

Dopokąd duch olbrzymi i życiem rozrzutny,
Przedwcześnie mdłego ciała nie zawarł powieki,
Testamentem miłości, Tyś gorzki i smutny
Z przyszłością swej Ojczyzny złączył się na wieki!

Dziś dzień Twego tryumfu! dojrzewaią w cieniu
Rzucone w otchłań czasu słów Wieszczych wyrocznie,
Aż znikną mgły obłędów... zamilkną oszczerce!

I odżyje myśl wielka w nowem pokoleniu,
I pieśń wielka rozbudzi w niem drzemiące serce —
Co pójdzie grób uwieńczyć... gdzie Męczennik spocznie!

„Siewacz skarbów, ciskający klejnoty przed siebie!
Kto je zbiera? Kiedyż naród te skarby wygrzebie?
Kto z miłością okiem za nim wodził do ostatka? —
Tylko młodych uczniów kilku, tylko stara matka".

Temi słowy pytał Kornel Ujejski narodu polskiego w kilka lat po zgonie Wieszcza, a pytaniem tem czynił narodowi całemu wielki zarzut za krzywdę, jaką wyrządziło ono jednemu z największych swoich, za tę oziębłość i obojętność.

I zapytać należy, dlaczego ten prawdziwie potężny Mocarz słowa, przeszedł wśród swoich niepostrzeżony? Przyczyną było to, iż Słowacki wyprzedził polską twórczość o pół wieku; trafił na ludzi, którzy go zrozumieć nie mogli, bo nie byli na przyjście Nowego Człowieka przygotowani ani przez romantyczną poezję „rozumu i rozwagi", ani romantycznymi utworami Mickiewicza, co jednem skrzydłem oparty o przeszłość, drugiem o przyszłość uderzył.

I może nie winą to było ówczesnych rodaków, iż człowieka dla siebie niezrozumiałego nie ocenili tak, jak należało.

Dziś w sześćdziesiątą rocznicę zgonu, a setną urodzin, chce pokolenie obecne naprawić to złe, tę krzywdę, bo dzisiaj, jeżeliśmy go nie zupełnie zrozumieli, to przecież przeczuliśmy siłę jego poezji, harmonję i dźwięk muzyczny wiersza i te wszystkie zalety jego utworów, które dawniej były niezrozumiałe przez „tę milczącą przepaść". Nie dziwota. Słowacki był pjonierem nowej formy poezji; to, co późniejsi dopiero poeci francuscy utworzli, to było już dawno w Słowackim: czysto muzyczne wrażenie wiersza, ułożonego według harmonji dźwiękowej, wizje malarskie przeniesione nie pędzlem na płótno, ale w sferę wierszowych utworów. I stał Słowacki sam wśród współczesnych nie doceniony, zapoznawany, fałszywie pojęty, stał jak ten kamienny słup zdala widny, co ma wskazywać kierunek nowych dróg.

Dopiero pod wpływem budzącego się za granicą nowego kierunku literackiego, oglądnęli się najmłodsi nasi pieśniarze za „próg przeszłości" i zobaczyli Mocarza pieśni polskiej, który wiek swój wyprzedził.

„Młoda Polska" odczuła w nim swego poprzednika. Z utworów jego zaczęła czerpać niby z nieprzebranej krynicy, wzory do swoich poetyckich natchnień; pod wpływem jego czarownych słów utworzył się nowy kierunek literatury polskiej,

hołdujący zasadzie przepięknej formy wiersza, opartego o muzykę i malarstwo.

Z powodu wypadków listopadowych wyjechał z kraju. Człowiek o silnem uczuciu patrjotycznem znalazłszy się zdala od ojczyzny, tembardziej do niej tęsknił. Jakby w przeczuciu tego, iż już nigdy nie ma oglądać miejsc rodzinnych, wyrywa się biednemu poecie skarga:

Żem często dumał nad mogiłą ludzi.
Żem nie znał prawie rodzinnego domu,
Żem był jak pielgrzym, co się w drodze trudzi,
Przy blaskach gromu,
Że nie wiem, gdzie się w mogiłę położę.
Smutno mi Boże.

Uczucie patrjotyczne spotęgowane oddaleniem od kraju pobudza poetę do wyższej jeszcze służby ojczyźnie; poeta czerpie tematy do swoich utworów z historji polskiej; mityczne dzieje nasze przedstawia w szeregu dramatów; cierpienia rodaków, zagnanych w sybirskie śniegi, maluje w „Anhellim“. Przez każdy prawie utwór jego przewija się ustawicznie myśl o Ojczyźnie; razem z nią cierpi, radością Jej się raduje. I stąd Słowacki jest poetą na wskróś narodowym, — godnym stanąć wśród — największych patrjotów w pierwszym rzędzie.

Ale nie wolno nam zapominać i o tem, że sam będąc arystokratą ducha, nię oddzielał się nieprzebytą przepaścią od świata walczących i cierpiących, ale szedł razem z nimi i hasła im dawał:

„Honor myślom, z których błyska,
Nowy duch i forma nowa,
Bo są światu jak zjawiska.
Jako jutrznia są rożowa
Jak ogniste meteory
Stopom ludu podścielone“.

A to, co nam pozostawił w „Testamencie“ powinno być naszym wskaźnikiem działalności na przyszłość.

„Lecz zaklinam — niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec;
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec“.

W siermiężną brać wierzył szczerze, jak również w to, iż bez jej udziału nie wywalczy się lepszej przyszłości; to też domagał się zrównania praw włościan z innemi warstwami społecznemi; a w „Głosie z wygnania“, wspominając o grzechach naszych przodków, do największych zalicza ucisk i nędzę chłopa za czasów państwa polskiego. To też wzywa w pięknych i podniosłych słowach, by uszanować stan włościański:

„Bądź chłopu równym w miłości i bojaźni Boga, byś go uszanował jako brata rodzonego.
Uszanuj grubą siermięgę, bo to strój przyszłych żołnierzy, co Polskę wywalczą“.

Pomny tych słów bierze lud polski wszędzie jak najżywszy udział w święceniu jubileuszu Słowackiego i jutro też stanie tłumnie, by hołdem swym zaświadczyć, że — jak mówi odezwa — Ducha Jego zrozumiał i Serce Jego pokochał, że myślom Jego pozostał wierny i w czyn je teraz przetapia, w czyn mocarny, co skruszy kajdany...

„Wieczorem żywego słowa“ uczcił wczoraj Komitet jubileuszowy przy współudziale Teatru ludowego przeddzień obchodu, po raz drugi przed zebraną za bezpłatnym wstępem publicznością ze sfer robotniczych. Podobnie, jak we wtorek, bilety do teatru otrzymały związki zawodowe i oświatowe do rozdania między swoich członków, nadto dano także bilety wychowankom zakładu św. Józefa. Sala wypełniona do ostatniego miejsca — przystrojona dwoma biustami Juljusza w otoczeniu zieleni, jeden trwale na te dnie jubileuszowe umieszczony w rogu sali, drugi na scenie. Po słowie wstępnem, które wygłosił ponownie prof. Morawiecki, ukazał się na estradzie chór mieszany Teatru ludowego, liczący 40 głów. Popłynęła melodyjna kantata „Jemu, co jak płomienny słup...“, piękna, efektowna, doskonale zaśpiewana. A po niej jeden po drugim wychodzą na scenę artyści Teatru i deklamują przepiękne strofy Słowackiego: p. Heleński mówi spokojnie wiersz „Na sprowadzenie zwłok Napoleona“ — tkliwość uczucia oddaje p. Szkudelski w urywku z „Szwajcarji“ i rzewny smutek rozlewa w hymnie „Smutno mi Boże“ — z siłą wygłasza p. Jarniński „Rozmowę z piramidami“ trafnie modulując głos i uwydatniając aktorską stronę wygłoszenia — p. Belke śpiewa z dużem powodzeniem pieśni Galla. Kurtyna zapada — publiczność oklaskuje „Wieniec pieśni polskich“, a potem elektryzuje się widokiem podziemi z trumną Juljuszową. Podnosi się z niej On, a gdzieś z głębi padają słowa, jak pioruny, „Mojego Testamentu“ i „Wierzę..“ To dyr. Rygier wydobywa cały swój przepiękny kunszt deklamacyjny i ilustruje pełnemi mocy gromowej słowy scenę wierną, jaką oglądamy. Podobna aż do złudzenia maska twarzy Juljusza, (p. Szkudelski) oświecona refleksami światła księżycowego, otwarta trumna, cisza podziemi, majestat śmierci — wszystko to tworzy nastrojowe tło do mistrzowskiej deklamacji. — Jeszcze idzie dwadzieścia kilka obrazków świetlnych z życia i dzieł Słowackiego i scena w podziemiach z „Kordjana“, która daje pole do popisu deklamacyjnego Jerzemu Rygierowi — i uroczystość skończona. Publiczność rozchodzi się pod wrażeniem chwili, z wdzięcznością niezawodnie w sercu dla Komitetu i wykonawców. *wlw.*

Lud okoliczny przybywa na jutrzejszy dzień jubileuszowy tłumnie do Krakowa, wezwany osobną odezwą Komisji ludowej Komitetu jubileuszowego, w skład której wchodzą reprezentanci krakowskich tygodników ludowych i instytucji oświatowych. Komisja ta pod przewodnictwem redaktora Wąsowicza czynną jest już od dwu tygodni i właśnie wczoraj popołudniu odbyła w lokalu Koła Pań T. S. L. ostatnie swoje posiedzenie, na którem uchwalono w najdrobniejszych szczegółach program pobytu w Krakowie tych wycieczek ludowych przez całą niedzielę. Od godziny 8-ej rano począwszy, oczekiwać będą ich przybycia członkowie Komisji pod gmachem Teatru miejskiego, skąd udadzą się następnie o godzinie 9-ej na nabożeństwo do kościoła Marjackiego. Przyniesione ewentualnie przez lud wieńce, które miały być niesione w odwołanym obecnie pochodzie, złożone będą w kościele św. Anny u stóp tablicy pamiątkowej Słowackiego. Nastąpi zwiedzanie miasta i wystawy pamiątek po Słowackim, na którą Komisja wystawowa udzieliła dla ludu bezpłatny wstęp. Po południu o godzinie 3-ej odbędzie się w Teatrze ludowym uroczyste przedstawienie, na które również bezpłatne bilety rozdzielać będą między lud członkowie Komisji przez niedzielny ranek. Po zagajeniu odśpiewaną będzie przez mięszany chór Teatru ludowego jubileuszowa kantata Galla, wygłoszonym zostanie szereg deklamacji i odegraną scena w podziemiach z „Kordjana“. Poprzedzi ją serja obrazów świetlnych z życia i dzieł Słowackiego. Między włościan rozdaną będzie jako dar miasta Krakowa popularna broszura Hahna o Słowackim, zakupiona ze subwencji, przyznanej przez Radę miejską Komitetowi jubileuszowemu na ten cel.

Stoliki na ulicach miasta z publicznem zbieraniem datków na polskie gimnazjum realne im. Słowackiego w Orłowej na Śląsku, ustawia na niedzielę Koło Pań T. S. L., którego członkinie w następującym porządku pełnić będą przy nich swoją obywatelską służbę: Rynek koło Hawełki p. Błotnicka — Planty koło Drobnera pp.: Poźniakowa i Śmiechowska — róg Karmelickiej koło Bisanza pp.: Chwatowa, Jelentowa i Krzyżanowska — w ulicy św. Anny pp.: Dyboska, Mielińska i Pawłowska — pl. Dominikański pp.: Juszczyk, Pockie i p. Werner — Rynek koło kościoła Marjackiego p. Tondosowa — koło poczty pp.: Giżycka i Świeściakowska — planty koło Janikowskiego p. Kallas.

Przy stolikach tych prócz składania datków można także będzie nabywać karty iluminacyjne i wydawnictwa jubileuszowe.

Ze „Straży Polskiej“ komunikują nam: W sobotę i w niedzielę 17 i 18 b. m. Koło Pań „Straży Polskiej“ sprzedawać będzie w Rynku Głównym popiersia Słowackiego, nalepki na okna, widokówki i inne wydawnictwa jubileuszowe. Czysty dochód przeznaczony na budowę pomnika Słowackiego, lub sprowadzenie zwłok wielkiego poety do kraju.

Uroczyste przedstawienie w Teatrze miejskim, który od dziś nosić już będzie nazwę Teatru imienia Słowackiego, rozpocznie przemowa Lucjana Rydla, poczem w obrazie „Apoteozy poety“ wystąpią jako: Roza Weneda — p. Wysocka, Ksiądz Marek — p. Sosnowski. Ellenai — p. Solska. Ojciec zadżumionych — p. Jednowski. Swentyna — p. Arkawinówna. Poeta — p. Tarasiewicz. Z kolei wystawioną będzie „Złota Czaszka“ (5 obrazów dramatycznych Słowackiego). Parabazę wypowie p. Stanisławski. Zakończy: Żywy obraz. — Hymn „Boga Rodzico“ w obrazie IV. „Złotej Czaszki“ wykona Chór Akademicki.

„Mindowe“, dzieło sceniczne najmłodszych lat Słowackiego, nie grane było dotychczas jeszcze nigdzie, na żadnej scenie polskiej. Dopiero dyr. Rygier dołożył wszelkich starań, aby potężną tę tragedję publiczność krakowska mogła ujrzeć w możliwie najlepszem wykonaniu, na tle nowych kostjumów i nowych dekoracji. „Mindowe“ danym będzie dziś wieczór i jutro w niedzielę wieczór,

poprzedzony „jubileuszową kantatą“ Galla, odśpiewaną przez chór mieszany Teatru ludowego.

Prezydjum miasta donosi, iż z okazji Jubileuszu budynki miejskie będą iluminowane nalepkami Tow. Szkoły Lud. (? — a nie jubileuszowemi nalepkami Słowackiego?! — *Red.*)

Uroczyste posiedzenie Rady miejskiej

odbyło się dziś o godzinie 12-ej w południe przy podniosłym nastroju. Zagaił je wicepr. Szarski następującem przemówieniem:

„Pozbawiony niepodległości i walczący o nią naród wydał i sławnych bohaterów i wieszczów wielkich, których słowem karmić się będzie po wszystkie czasy.

Stuletnią rocznicę urodzin jednego z nich święcimy dzisiaj, łącząc się z całym krajem, jedną częścią dawnej Polski, mogącą uroczyście obchodzić takie pamiątki. Czcząc wieszczów swych, naród oddaje hołd swemu geniuszowi objawiającemu się w Słowackim z iście żywiołową siłą. W epoce swej działalności niedość zrozumiany, mało miał uznania i dopiero z niego się wywodząca nowsza generacja naszych poetów przyczyniła się do zupełnego tryumfu jego dzieł, co sam przepowiedział słowy... „przyszłość moja i moje będzie za grobem zwycięstwo“.

Duma zawarta w tych słowach i w wielu innych ustępach jego wiekopomnych utworów, jest znamienną u Słowackiego, który z pośród naszych wieszczów, najwięcej indywidualizmu włożył w swą poezję. Atoli mógł i powinien być dumny, kto czuł w sobie tak silnego ducha i tak wielkie serce, pełne bezbrzeżnej miłości ojczyzny.

Stąd w samowiedzy tego ogromu uczucia miał odwagę mówić gorzką prawdę narodowi i rzucać weń gromy swego potężnego słowa, mógł gryść, bo gryzł sercem.

A równocześnie wlewał mu w duszę balsam pociechy i wiary w przyszłość, wskazywał mu drogę do odrodzenia. Ideały jego teraźniejszość coraz lepiej pojmuje i działa w myśl swego wielkiego poety, bo czyż praca z ludem i dla ludu nie jest dowodem, że zrozumieliśmy głos tego, który „kochał lud więcej, niż umarłych kości“ i kazał nam „nieść przed narodem oświaty kaganiec“.

I tak na każdej prawie niwie pracy narodowej odnaleść można cząstkę myśli Słowackiego. A myśli te objawiał w najpiękniejszej formie, ubierał je w najcudniejsze kwiaty mowy naszej, której był najwyższym mistrzem. Więc też czci naród swego wieszcza coraz więcej, a wśród szarej, codziennej pracy ożywia się jego niezrównanemi dziełami, by nabrać otuchy i sił na dalszą drogę. A my w Starym Krakowie, w owej duchowej stolicy Polski, dokąd płyną corocznie bracia nasi zewsząd, by tu przy pomnikach sławy odnowić i wznowić uczucie miłości ojczyzny — my tu tem goręcej powinniśmy trwać przy sztandarze drogiego piewcy naszego i z miłością przeszłości patrzeć śmiało w przyszłość, każdy na powierzonem mu stanowisku i pomny obowiązku, by módz kiedyś z nim powiedzieć: „A duchaśmy nie dali“. I kochajmy go takim, jakim był, bo duch narodu nie analizuje swych wybrańców — pozostawia to nauce, a sam odzwierciedla się w całokształcie ich wielkich postaci i „żywi nie traćmy nadziei“, że ogólne życzenie narodu się spełni i że obok odradzającego się zamku królów, spoczną prochy nieśmiertelnego Twórcy Króla-Ducha“.

Następnie Rada uchwaliła jednomyślnie i przez aklamację następujące rezolucje:

I. Wniosek Komisji jubileuszowej J. Słowackiego i Sekcji skarbowej:

„Rada miejska uchwala:

1. Teatr miejski poświęcić Juljuszowi Słowackiemu.

2. Część plantacji miejskich między ul. Sławkowską a ul. św. Tomasza, nazwać Imieniem J. Słowackiego.

3. Przeznaczyć fundusz 3.000 koron na szkołę realną im. J. Słowackiego w Orłowej na Śląsku“.

II. Rezolucja r. m. Dr. Staniszewskiego zgłoszona na poufnem posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 29. września 1909:

„Rada m. Krakowa przyjmuje z radością do wiadomości myśl postawienia pomnika dla Juljusza Słowackiego w Krakowie i oświadcza gotowość wyznaczenia odpowiedniego pod pomnik miejsca, skoro tylko akcja Komitetu obywatelskiego, dążąca do tego celu tak dalece dojrzeje, że sprawa samej budowy i wybór miejsca nie przedstawi żadnych trudności.

Rada m. oświadcza również gotowość wzięcia w akcji powyższej imieniem miasta czynnego udziału“.

Uroczystości jubileuszowe odbędą się w dalszym ciągu w następującym porządku:

Dziś: Godz. 5 po południu w auli uniwersytetu Jagiellońskiego inauguracyjne posiedzenie Towarzystwa im. Słowackiego.

Godz. 7·30 wieczór uroczyste przedstawienie w Teatrze miejskim z przemową Lucjana Rydla. — (W Teatrze ludowym „Mindowe“.)

Niedziela: Godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo w kościele N. P. Marji.

Godz. 11·30 przed południem w gmachu Tow. Przyjaciół sztuk pięknych otwarcie wystawy pamiątek i dzieł sztuki, związanych z epoką Słowackiego.

Godz. 3 po południu uroczyste bezpłatne przedstawienie w Teatrze ludowym dla włościan.

Godz. 4 po południu w sali Starego Teatru koncert ku czci Słowackiego.

Godz. 7·30 wieczór w Teatrze miejskim „Mazepa“ — w ludowym „Mindowe“.

Poniedziałek: Godz. 7·30 wieczór w Teatrze miejskim „Horsztyński“ i w ludowym „Horsztyński“ dla prenumeratorów „Gazety Powszechnej“.

Tak zwana „baszta Kościuszki“ a Jego pomnik.

(Kilka słów prawdy bez uprzedzeń.)

Społeczeństwo nasze jest histeryczne. Często bardzo, drobne ukłucie szpilki odczuje tak, jakby już rozpoczęć się miała agonja a prawdziwej choroby nie leczy, nawet nie dostrzega.

Społeczeństwo to, dosyć poczciwe zresztą i nawet dosyć idealistycznie nastrojone czasem, ulega jednak różnym wpływom, a czułe na frazes i deklamację, jest podatnym materjałem dla różnych, właśnie frazesem wojujących, powiedzmy otwarcie, karjerowiczów.

Ale o tem na końcu niniejszego pisma. Teraz zastanówmy się „sine ira et studio“ nad tą narodową zbrodnią, tj. nad zburzeniem tak zwanej „baszty Kościuszki“.

Pewnie że wielka szkoda, że ją zburzono! Szkoda ze względu na pewien charakter tej strony miasta, choć nie ze względu na ukochaną pamięć nieśmiertelnego Naczelnika, bo ta baszta nigdy, żadną pamiątką po Nim nie była.

Dom, w którym Kościuszko zamieszkał w r. 1794., był w owym czasie własnością Wodzickich. Ze szkolnych lat pamiętam go dobrze, i znam z obrazu ś. p. Saturnina Świerzyńskiego. Dosyć brzydki, bez charakteru podmiejski pałacyk, w stylu modnym wówczas w całej Europie, tylko u nas gorszym niż gdzieindziej, stał w bardzo pięknym ogrodzie, i niczemby nie zwracał na siebie uwagi, gdyby nie to, że mieszkał w nim bardzo krótko Naczelnik.

Z tego względu nikczemny domek stał się i powinien był zostać na zawsze, świętą pamiątką narodową.

W tylnym zaś murze ogrodowym, od strony kościoła Kapucynów, była tak, jak i dom, jeszcze do niedawna, druga święta pamiątka, mała furteczka.

Oto w dniu przysięgi Swej na rynku, wstał Kościuszko rano i poszedł przez tę furtkę do kościoła Kapucynów, gdzie się modlił przed uroczystą chwilą, i gdzie Mu szablę poświęcono. Z kościoła już nie wracał Kościuszko do domu, tylko poszedł prosto, tj. ulicą od Kapucynów pod wały wówczas istniejące, do bramy „Świeckiej“ czyli „Szewskiej“.

Pamiątek tych nie uszanowano. Ogród pocięto w parcele, na których dziś wznoszą się domy ulicy Studenckiej, mur, „furtkę“, tak jak i dom sam, świętokradzko i bezlitośnie zburzono, aby na tem miejscu świętem, postawić domy czynszowe.

Wtenczas jednak nikt głosu przeciw świętokradztwu nie podniósł.

Jakby na urągowisko i dla zamydlenia oczu pozostawiono te drzwi tak zwane „basztą“, która była bramką dworską do ogrodu Wodzickich, a ostatnio Michałowskich, a w której mieszkał zawsze stróż domu za czasów dawnych, a samotni kawalerowie za nowszych.

Czy Kościuszko wogóle tą bramką kiedy chodził, to trudno sprawdzić. Przypuszczam, że nią przejeżdżał, zajeżdżając przed dom Wodzickich, ale przypuszczam dalej, że do miasta wychodzić musiał bliższą drogą dla pieszych, tj. inną jeszcze furtką, istniejącą lat temu jeszcze trzydzieści, mniej więcej w stronie domu „Götza“, gdzie dziś jest jakieś gimnazjum.

Z drugiej strony trudno stwierdzić, aby tą bramką Kościuszko nie chodził, pewno! że musiał nią kiedy przejść! Dlaczego by nie? tak jak chodził Podwalem, lub ulicą Szewską, czy św. Anny.

Uliczna tradycja, gdy dom i furtkę zbudowano, przyczepiła legendę o mieszkaniu Kościuszki do pozostawionej chytrze bramki i izdebki stróża, i wszystko było dobrze, bo i świętą pamiątkę dla czynszu zburzono, i tradycji stało się zadość, czyli i wilk był syty i owca cała. Ten sposób rozwiązania sprawy nie zmywa paskudztwa i fałszu, nie zmaże faktu, że geszefciarz, który tak wystrychnął na dudka opinję patryotycznego Krakowa, śmiał się w kułak z naiwności tejże opinji, że tak spokojnie falsyfikat za antyk przyjęła.

Dlaczego wówczas nie zaprotestowały przeciw barbarzyństwu powołane do tego czynniki? Dlaczego nie spełniły swego obowiązku konserwatorskiego?

Prawdopodobnie dlatego, że nie było nikogo — tak jak dziś jest — komu by osobiście zależało na zrobieniu hałasu czemkolwiek bądź, ani nie było takich, dla których „Baszta Kościuszki“ być mogła jednym ze szczebelków, drabiny „do sławy grodu“.

Pięknie to, że nie znający sprawy szlachetni entuzjaści dają wyraz słusznemu oburzeniu. Ale, jak przypomnieliśmy na zimno historję mieszkania Kościuszki, tak zastanówmy się równie zimno nad samą bramką.

Zaznaczam raz jeszcze: szkoda, że ją zburzono, bo wogóle szkoda burzyć murów, dających pewien charakter miastu.

Jeżeli zaś o to chodzi, to pomniczek ten miał znacznie mniejszą wartość od innych, nad których znikaniem nikt się nie rozrzewniał dotychczas.

Z Kościuszką i Jego świętą pamięcią, nie miała bramka nic więcej wspólnego, jak wszystkie drzewa zniszczonego ogrodu, a znacznie mniej niż ratusz stary, którego odbudowę tak zapalczywie i dowcipnie zwalczają obrońcy bramki, albo niż miejsce pod pomnik, którego tak żałują Kościuszce.

Artystycznie zaś było tak: Dom, wraz z bramką pochodził z wieku XVIII i byłby niczem sam dla siebie.

Bramka, była dosyć mizernym zabytkiem podmiejskiego budownictwa, naśladującego domorosłym sposobem zagraniczne podmiejskie domki ówczesne.

Malowniczą była swem odrapaniem i brudem, ale wtedy, kiedy stała na tle starodrzewia ogrodu. Na tle kamienic czynszowych była bramka już tylko ruderą i nic już nie miała wspólnego z nieistniejącą od dawna siedzibą Kościuszki.

Argumenty zapożyczone z wiedeńskiej „Hohe Warte“, które były dla pewnych dygnitarzy abecadłem estetyki, fotografiki różnych „anmuthige Häuschen“ z jakichś austrjackich miasteczek, mogą być dogmatem dla tych wyroczni, ale w tym wypadku nic nie pomogą.

Bramka jednak miała pewną właściwą cechę — przymiot. Otóż, była ona sposobnością zaznaczenia istnienia pewnych „bardzo poważnych“, w rzeczy imiennych związków, których mimiczny żywot jest potrzebnym dla tych, co za jaką bądź cenę chcą zostać wielkimi tego grodu.

Że zaś najłatwiej zostać wielkim w nieuchwytnych przestworzach estetyki, konserwatorstwa, teorji sztuki i t. p., że trzeba stać się ukochanym w narodzie i podziwianym przynajmniej przez damy uderzając „w czynów stal“, więc... „trzeba ratować basztę Kościuszki“!... trzeba jeździć w tajemnicy a świętej misji aż do Okocima!

Tak! trzeba ratować „Basztę Kościuszki“, ale równocześnie można mieć sporo arogancji i małomiejskiego zarozumialstwa albo sporo ciasnych półestetycznych doktrynek z „Hohe Warte“ w mózgu, aby, wbrew opinii i woli całego społeczeństwa, żałować Kościuszce miejsca pod pomnik na rynku, dla jakiegoś mistycznego „średniowiecznego wyglądu“ rynku, na którym nic prócz wieży ratuszowej i kościoła Panny Marji, ze średniowiecza nie zostało.

Sukiennice są gmachem wspaniałym, ale przecież zupełnie nowym, bo tych trochę starych cegieł, co wewnątrz murów zrębu pozostało, nie dają prawa do twierdzenia, że gmach jest stary.

Jest to budynek zupełnie nowy, stojący na starem miejscu.

Jeżeliby się chciało uczcić pamięć Kościuszki z r. 1794, to dziś, gdy z Jego mieszkania od lat kilkunastu już niema śladu, należy, na którym z domów przy ulicy Studenckiej, stojącym mniej więcej na miejscu starego domu, umieścić stosowny napis na tablicy.

Ale bądźmy szczerzy, i powiedzmy otwarcie, że cała awantura z „basztą“ nie jest wcale obroną pamiątki, ale ma swoje ciemne kulisy. Jest to więcej niż niesmaczne nadużywanie i profanowanie pamięci Kościuszki, dla celów partyjnych i osobistych, a zarazem obałamucanie nieświadomej opinji.

Dalej, jest to bałamutne odwracanie umyślne uwagi od rzeczy ważnej bo od sprawy pomnika i odtworzenia miejsca przysięgi.

Śmiesznem i niskiem nazwać trzeba robienie borby o bramkę, kiedy równocześnie agituje się przeciw pomnikowi.

Nie zamydlajcie Mości Panowie! oczu bramką! Ani nie przeszkadzajcie stawianiu pomnika!

Nie knujcie pokątnych intryg przeciw Komitetowi, nie rozpuszczajcie krzywdzących o nim i o czystych ludziach potwarzy, za które pozwać by was można przed sąd, nie nadużywajcie imienia Kościuszki. którego wymówić nawet nie jesteście warci! I nie podszywajcie się też tak ciągle i zawsze pod „kulturę“, bo kulturą jest także prawość.

Włodzimierz Tetmajer.

*

Otrzymujemy zawiadomienie, że poseł miasta Krakowa, Jan Kanty Federowicz, otrzymał we Lwowie telegram dnia 15 b. m. pod l. 3911 tej treści:

JW. Panie Pośle!

Wobec złamania słowa danego społeczeństwu zachowania baszty Kościuszki, wzywamy Pana o wstrzymanie burzenia, lub złożenia mandatu poselskiego.

Grono obywateli wyborców miasta Krakowa.

---

do wylosowania gałkę białą lub czarną. Biała oznaczy, że otrzyma bilet parterowy — czarna, że nie.

Zgłaszać się należy po jedne i drugie bilety wprost do naszej Administracji — ul. Mikołajska l. 7 I. p. przez cały dzień sobotni, niedzielę rano do godz. 1-ej w południe i w poniedziałek do godz. 6 wieczór, następnie zaś przy kasie teatralnej (ul. Rajska).

Z miasta.

Wystawa pamiątek po Słowackim otwarta będzie w dniu jutrzejszym o godz. 11 i pół w Gmachu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych, staraniem Komitetu obchodu jubileuszowego Słowackiego. Wystawa obejmie dwie największe sale w salonie sztuki i — jak już dziś zapewnić można — przedstawia się ze wszech miar zajmująco. Niezwykłą atrakcją w wystawie tej będzie zbiór, ofiarowany Komitetowi przez „Ossolineum“ we Lwowie. Dyrekcja „Ossolineum“, oraz kurator tej instytucji Andrzej ks. Lubomirski, zrobili dla Komitetu krakowskiego jubileuszowego ten wyjątek, że wypożyczyli bogatą swoją kolekcję pamiątek. związanych z sobą i z epoką Słowackiego. Dzięki tej wyjątkowej okoliczności Kraków będzie miał sposobność tu na miejscu oglądać portrety rodzinne Słowackiego: pani Bécu, Januszewskich i w. i. Z równym pośpiechem uprzejmości ofiarowało Muzeum Narodowe, Muzeum Czapskich i Muzeum Czartoryskich swoje zbiory obrazów, portretów, rękopisów itd. Poza tem wystawa doznała poparcia od bardzo wielu osób prywatnych.

Po za działem pamiątek i sztuki retrospektywnej, związanej z epoką Słowackiego, wystawa obejmować będzie dział sztuki plastycznej, osnutej na tematach Słowackiego. Dziś już zanotować należy, że publiczność będzie miała możność ujrzenia kilku obrazów, nigdzie dotychczas nie wystawianych, wśród nich dzieła Malczewskiego, Stachiewicza i Pruszkowskiego. Nad skompletowaniem wystawy pracuje odrębna sekcja komitetowa z p. Wincentym Wodzinowskim na czele, przy gorliwym współudziale sekretarza Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Żmudnej pracy ułożenia katalogu podjął się łaskawie p. Zygmunt Sarnecki.

Kolonje wakacyjne szkół średnich. Wydział „Towarzystwa kolonji wakacyjnych dla uczniów gimnazjów i szkół realnych w Krakowie i Podgórzu“ odbył wczoraj pierwsze powakacyjne posiedzenie pod przewodnictwem swego prezesa prof. Morawskiego w sali konferencyjnej gimnazjum św. Jacka. W zastępstwie ustępującego skarbnika objął obowiązki prof. Przybylski. Następnie zastanawiano się nad sposobami, zmierzającymi do powiększenia funduszów Towarzystwa, przez urządzenie balu, „żywego dziennika“, oraz wydania kartek fotograficznych z kolonji w Porębie Wielkiej. Nastąpiło sprawozdanie kierownika kolonji prof. Kocha, które wydział z uznaniem i podziękowaniem przyjął do wiadomości. Kolonja tegoroczna liczyła 50 uczestników. Przebieg jej nader pomyślny, czego dowodem między innemi artykuły wakacyjnej gazetki „Nasze życie“, oraz sprawozdania w studenckich pismach „Znicz“ i „Łan młodzieży“. Sprawozdanie kierownika, ze względu na niezwykłe bogactwo materjału z tegorocznej kolonji, ukaże się w czas. „Muzeum“. Dalej zawiadomił kierownik wydział o darach na rzecz kolonji. Poeta Wł. Orkan ofiarował większy zbiór książek, dyr. Dubowy wyborną prasę introligatorską, a zawsze życzliwi dla kolonji Ekse. hr. Wodzicki w tym roku sprawił kolonistom piłki nożne do „match'u“. Wydatki tegorocznej kolonji wynosiły 5257 K 37 h, którą to kwotę komisja kontrolująca sprawdziła i uznała szczegółową zgodność przedłożonych rachunków. W końcu dodaje prof. Koch, że w roku obecnym na wzór kolonji w Porębie Wielkiej weszły w życie kolonje w Podsobniu, Ślemieniu i Zembrzycach. Ten sukces winien być bodźcem dla krakowskiego Towarzystwa, by z rokiem przyszłym dać wyraz istotnej potrzebie i założyć drugą kolonję. Po dłuższej dyskusji nad sprawą inwestycyj kolonji, sekretarz odczytał zaproszenie komitetu polskiego komitetu pedagogicznego, celem wzięcia udziału w posiedzeniach. Uchwalono

Z życia krakowskiego.

Wynik plebiscytu.

Na rozpisane przez nas głosowanie Czytelników, która z nowel ze zbiorku „Bezimienni—Nieznani“ najlepiej im się podoba — wpłynęła stosunkowo bardzo duża liczba głosów, bo 6228 razem wziąwszy — widocznie zainteresowanie się tą sprawą było wielkie. Największa ilość głosów: 1914 padła na nowelę p. t. „Skończone“, której autorem jest

p. Bolesław Skłodowski

z Krakowa. Na resztę nowel głosowanie wypadło następująco:

„Sezonowa miłość“	1675	głosów
„Szmatława żydówka“	838	„
„Pojednani“	599	„
„Ono“	480	„
„Pierwsza miłość	353	„
„Bośniak“	241	„
„Pasikonik“	128	„

Odznaczony tak zaszczytnem uznaniem czytającej publiczności p. Skłodowski jest Królewiakiem i drukował już w naszem piśmie interesujące wspomnienia swoje z trzech miesięcy pobytu w więzieniu radomskiem, w których także wyczuć można było zapowiedź pięknego talentu. Rozwinie on się niezawodnie tembardziej, że p. Skłodowski jest młodzieńcem, nie wiele co ponad dwadzieścia lat liczącym — dużo więc jest jeszcze przed nim pracy, ale i zdobyczy na tem polu.

Wstęp do teatru za dwa centy!
Premja dla Prenumeratorów.

Postanowienie nasze dania każdemu prenumeratorowi „Gazety Powszechnej“ dawnemu, czy nowemu, skoro tylko ma za październik u nas wyrównane rachunki, bezpłatnego biletu do teatru — wzorowane jest na przykładach wielkich dzienników europejskich, którym olbrzymia liczba odbiorców pozwala na danie takiej niezwykłej premji swoim prenumeratorom. Nasze pismo stanęło także na tak niebywałym stopniu rozwoju, że w ciągu dziesięciu miesięcy swego istnienia prześcignęło pod względem liczby codziennego nakładu wszystkie, istniejące już od dawna, dzienniki krakowskie z wyjątkiem podobno jednej tylko „Nowej Reformy“. Wywdzięczając się więc za to niebywałe poparcie, tylko dlatego dajemy poniedziałkowe przedstawienie „Horsztyńskiego“ w Teatrze ludowym, a z własną stratą materjalną, bo chyba nikt nie przypuści, jakobyśmy cokolwiek na tem zarobić mogli.

W jednym z poprzednich numerów wykazaliśmy już, że płacący 1 koronę miesięcznie prenumerator nasz w najgorszym wypadku przez cały miesiąc **ma „Gazetę“ za 30 halerzy**, bo najtańsze miejsce siedzące w Teatrze kosztuje 70 hal. — nic jednak nie stoi na przeszkodzie, aby wylosował miejsce pierwszorzędne, za któreby kiedyindziej zapłacił 2 kor., czyli, że teraz za jednokoronową prenumeratę miałby prócz „Gazety“ w domu przez cały miesiąc, jeszcze prezent wartości dwu koron w postaci biletu teatralnego.

Przy złożeniu prenumeraty kwartalnej (3 kor.) dostaje się dwa miejsca siedzące i jedno stojące na parterze — wszelkie ułatwienia przy tem zaprowadziliśmy.

Aby wreszcie i najuboższym, zwłaszcza młodzieży szkolnej, ułatwić korzystanie z przedstawienia tego wspaniałego dramatu, zaprowadzamy jeszcze

kupony na bilety parterowe,

które uprawniają do wylosowania biletu na miejsce stojące. Kupon taki mieści się już w dzisiejszym numerze w końcowej jego części — czyli, że dostać go może każdy, kto kupi sobie dzisiejszy numer „Gazety“ za 4 halerze! Niebywała sposobność dostania się **za dwa centy** do Teatru na przepiękne przedstawienie!

Wobec spodziewanych licznych zgłoszeń — bo pismo nasze rozchodzi się w tysiącach — wprowadzić jednak musimy pewne ograniczenia, z obawy, by miejsca nie zabrakło.

Mianowicie zgłaszający się z kuponem dostanie

poruczyć ten obowiązek prof. drowi Dawidowskiemu, któremu kierownik kolonji dostarczy odpowiedniego materjału.

Loterja T. S. L. Jak wiadomo ciągnienie loterji T. S. K. odbędzie się nieodwołalnie dnia 30 grudnia b. r., a od wyniku jej zależy zrealizowanie wielu zadań kresowych tego Towarzystwa. Ostatni kwartał przed ciągnieniem decyduje zazwyczaj o istotnem powodzeniu przedsiębiorstwa. Wobec tego Zarząd główny T. S. L. zwraca się w tej drodze z gorącem wezwaniem do wszystkich agencji, posiadających losy T. S. L. do sprzedaży, jak również do wszystkich osób, którym losy rozesłano, by uzyskaną dotąd gotówkę ze sprzedaży losów bezzwłocznie odesłały do Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie (ul. Floryańska 15), a zarazem usilnych dołożyły starań, by pozostałe losy jak najrychlej zostały rozsprzedane. Przypomnieć należy, że główna wygrana 10.000 kor. w sztabie złota, niemniej liczne wygrane w postaci cennych dzieł sztuki powinny być zachętą dla kupujących losy T. S. L., a cel loterji, poparcie pracy narodowej na zagrożonych kresach, powinien stanowić o jej powodzeniu.

„Sztygar“, operetka w 3 aktach K. Zellera, która na wszystkich scenach była grywaną z olbrzymiem powodzeniem, będzie najbliższą nowością w dziale operetkowym teatru ludowego. Próby, pod reżyserją p. Turskiego odbywają się codziennie.

Przysięgli przeciw brakom w głównej sali rozpraw. Na początku dzisiejszej rozprawy sądowej przewodniczący trybunału radca Jasiewicz dziękował przysięgłym, jako w ostatni dzień dotychczasowej kadencji przysięgłych — za sumienne pełnienie tego obowiązku obywatelskiego. W imieniu przysięgłych odpowiedział radca Miedniak, który wyraził zdziwienie, dlaczego nie żegna przysięgłych według dawnego zwyczaju radca Pogorzelski. A szkoda — mówił pan Miedniak — boby raz jeszcze usłyszał o żądaniach przysięgłych co do urządzenia sali rozpraw przed przysięgłymi. Ponieważ p. Pogorzelski nie chce o tem słyszeć — przysięgli będą musieli odnieść się do posłów, by ci w parlamencie zażądali od rządu adaptacyj w sali rozpraw.

Z Krak. Towarzystwa Równouprawnienia Kobiet. Dnia 18 bm. w poniedziałek o godz. 7 wiecz. w sali Muzeum techniczno-przemysłow. (ul. Franciszkańska 4) znana publicystka i działaczka społeczna w Warszawie, p. Teresa Lubińska, wygłosi drugi odczyt p. t. „Domu strzegła, kądziel pazdła, matką była“. Połowę dochodu przeznacza się na cele Koła III T. S. L. Dyskusja nad powyższym tematem odbędzie się na drugi dzień we wtorek o godz. 7 wieczorem w sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16).

Z Czytelni robotniczej im. Kilińskiego T. S. L. W poniedziałek dnia 18 października b. r. wygłosi w lokalu Czytelni, ul. Szpitalna l. 10, II p., p. Mieczysław Zielenkiewicz odczyt na temat „Popularny wykład sztuki“. Początek o godzinie 8 wieczór. Wstęp bezpłatny.

Wykłady o „szwajsowaniu“ metali. Urząd dla popierania przemysłu w Wiedniu urządza w czasie od 8 do 16 listopada b. r. szereg wykładów, połączonych z praktycznemi ćwiczeniami, w celu zaznajomienia ślusarzy, brązowników, kotlarzy, kowali, mechaników i instalatorów z metodą obrabiania żelaza i metali zapomocą szwajsowania, tzw. „autogene Schweissung“. Udział w powyższych ćwiczeniach jest bezpłatny. Niezamożni przemysłowcy mogą otrzymać stypendjum, które wynosi 30 koron dla majstrów, 25 koron dla pomocników. Nadto otrzymają zamiejscowi stypendyści zwrot kosztów podróży do Wiednia i z powrotem (III kl. pociągu osobowego). Podanie o przyjęcie mogą wnieść majstrowie i pomocnicy wyliczonych na wstępie zawodów i to najdalej do 1 listopada b. r. Do podania należy dołączyć pismo polecające ze strony właściwego stowarzyszenia przemysłowego, gminy, związku zawodowego itp. W zasadzie mogą być przyjęci tylko tacy petenci, którzy ukończyli 24, a nie przekroczyli 45 roku życia. W podaniu należy nadto wymienić, jak długo petent jest majstrem lub czeladnikiem oraz oznaczyć najbliższą stację kolejową. Własnoręcznie napisane podanie należy wysłać pod adresem „k. k. Gewerbeförderungsamt“ Wien, IX, Severingasse 9. Petenci, ubiegający się o stypendjum mają przedłożyć świadectwo ubóstwa oraz ostatnie świadectwo szkolne. Czeladnicy winni oprócz tego dołączyć uwierzytelniony odpis z książki robotniczej, stwierdzający czas pracy za ostatnie 3 lata. Podania zaopatrzone w świadectwo ubóstwa są wolne od stempla.

O 5 słów na pocztówce. Dyrekcja pocztowa komunikuje: Wedle reskryptu Ministerstwa handlu z dnia 12 sierpnia b. r. l. 29.183 mają być ściśle interpretowane wyjątkowe postanowienia artykułu XIX punktu 3 b wykonawczego regulaminu do międzynarodowej umowy pocztowej, względnie taryfy listowej II § 12 c/b (stronica 38), wedle których wolno na drukowanych kartach wizytowych, tudzież na kartach rozsyłanych z okazji Bożego Narodzenia i zmiany roku dopisywać adres i stanowisko nadawcy, jakoteż pozdrowienia, życzenia, podziękowania, kondolencje i inne wyrazy uprzejmości, najwyżej w 5 słowach. Nie wolno przeto ani w wewnętrznym, ani w międzynarodow. obrocie dopisywać na widokówkach, frankowanych jako druki, żadnych pozdrowień, życzeń itp. W razie umieszczenia jakichkolwiek ręcznych dopisków na widokówkach, frankowanych jako druki, należy uważać takie przesyłki za karty korespondencyjne i obciążać dodatkowem portem, w podwójnej wysokości brakującej fraktury.

Wybór pełnomocnika w parafji św. Florjana. Wczoraj 15 bm. odbył się w kancelarji parafji św. Florjana wybór pełnomocnika parafjan do rozprawy konkurencyjnej w obecności sekretarza magistratu p. Adama Groelego. Pełnomocnikiem parafjan wybrano jednomyślnie p. Stanisława Drozdowskiego, właściciela realności i radcę miejskiego.

Strajk w hotelu Royal. Wczoraj wybuchł strajk kelnerów w restauracji i hotelu Royal. Powodem wybuchu strajku jest postępowanie nowego dzierżawcy hotelu p. Landesa ze Lwowa, który usiłuje zaprowadzić wypowiedzenie na 3 dni i zamierza płacić kelnerom 20 kor. miesięcznie albo wikt. Przewodnictwo nad strejkiem objęła partja socjalistyczna.

Poparzył się herbatą. Nocy ubiegłej po godz. 2 zjawił się na stacji pogotowia kelner z „Eldorado“ Leon L. z ręką poparzoną herbatą. Niósł on pięć herbat dla gości, gdy ktoś go potrącił, gorąca herbata rozlała się po tacy i poparzyła ręce. Kelner posypał miejsce poparzone solą, co oczywiście jeszcze bardziej mu dokuczało. Na pogotowiu troskliwie wypytywał się dyżurnych, a nawet służby, czy mu to nie zaszkodzi...

Zemdlenie na dworcu. Około godz. 5-tej nad ranem zawezwano dziś pogotowie ratunkowe na dworzec kolejowy, gdzie w poczekalni II klasy zemdlała nagle niejaka Aurelja Puchalska z Łodzi jadąca do Berlina. Nieprzytomną przewiozło pogotowie na stację, gdzie po zastosowaniu środków orzeźwiających — przyprowadzono Puchalską do przytomności. Wtedy jednakże Puchalska wyraziła życzenie przespania się na stacji pogotowia. Ponieważ przepisy Tow. na to nie zezwalają i ponieważ stacja pogotowia nie jest przytułkiem dla bezdomnych — życzeniu Puchalskiej odmówiono, ale wyrażono chęć przewiezienia jej do szpitala św. Łazarza. Wtedy Puchalska dostała napadu histerycznego z obawy przed szpitalem, a orzeźwiona wyszła na ulicę.

Afera z powodu aresztowania „bombiarzy“ — mimo szumnego rozgłosu przedstawia się wcale niejasno. Wiadomości podawane w dziennikach są bałamutne, i ciągle czyta się tylko o „poszlakach“. W kołach rękodzielniczych aresztowanie i przetrzymywanie szewca W. wywołało wzburzenie. Ludzie znają go jako człowieka spokojnego, pracowitego, porządnego, który będąc obarczony dziewięciorgiem dzieci (najstarszy syn liczy lat 16 i został również aresztowany) musiał myśleć o interesie i dzieciach, a nie o żakowskich wybrykach. Całe jego nieszczęście polega na tem, że po pracy, gdy przyszedł napić się kufelek piwa w sąsiednim handelku, spotykał od kilku lat innych aresztowanych, lecz na tej podstawie możnaby wielu mieszkańców tej dzielnicy zamknąć do ula. Sądzimy, że władze policyjne wezmą pod rozwagę, iż dla tak błahych poszlak nie można rujnować biedn go rzemieślnika, narażając go na utratę klienteli, a w następstwie na nędzę wraz z żoną i dziećmi, które tylko z pracy rąk jego żyją.

Repertuar teatrów krakowskich:

		im. Słowackiego	ludowy
Sobota		Złota Czaszka	Mindowe
Niedz.	po poł.	Kościuszko p. Racł.	Przedst. dla włościan
	wieczór	Mazepa	Mindowe
Poniedz.		Horsztyński	Horsztyński

PODGÓRZE.

Czytelnia akademicka w Podgórzu urządza dziś w sobotę w sali „Kasyna obywatelskiego“ zabawę taneczną. Początek o godzinie 9-tej wieczór. Wstęp tylko za zaproszeniami.

Teatr amatorski. W gronie kilku poważniejszych jednostek wyłoniła się myśl stworzenia własnej sceny amatorskiej, a to z tych zasadniczych pobudek, że w naszem mieście bardzo wielu jest młodych ludzi, którzyby mogli przez swój współudział dopomódz projektodawcom w zrealizowaniu tej myśli. Główną sprężyną w tej całej akcji doprowadzenia projektu do skutku jost p. Klein, który już zaprosił wszystkich znanych amatorów i amatorki na scenie podgórskiej, na posiedzenie w sobotę, 16 b. m., o godz. 6 wieczorem w sali „Sokoła“ odbyć się mające.

Tumanny kurzu unoszą się za podmuchem najlżejszego wiatru w spadzisto ułożonej ul. Krakowskiej, skoro tylko Pan Bóg dwa dni zaprzestanie zsyłać na ziemię upusty niebieskie. Ponieważ ulica ta należy do najbardziej ruchliwych ulic, powinien magistrat dla dobra obywateli kazać spłukać proch, połykany niehygienicznie przez przechodniów, beczkowozami, napełnionymi wodą.

Zaskoczony. Wojciech Bałuk, 45-letni, wybrał się w pole w stronę Wieliczki celem zaopatrzenia się w artykuły spożywcze. Zabrał się najprzód do wykopywania ziemniaków. Gdy już był zupełnie oddany tej popłatnej pracy, zaskoczył go właściciel i chciał go przemocą zaprowadzić na policję, przy szamotaniu jednak wyrwał się mu Wojciech i umknął.

Wiadomości polityczne.

Mameluki rządu.

Wiedeń 15 października.

(B.) Ledwie się rozeszła wieść o ponownie nadwerężonym losie gabinetu Bienertha, już „Słowo polskie“ ze wszystkiemi skoligaconemi pisemkami usłużnie podskoczyło, na dwóch łapkach stanęło, i myrdając ogonkiem, jęło podlizywać się szafarzom funduszu gadzinowego.

Kamerdyner zawsze do usług skory.

Aby zrozumieć jak bydlęco-głupiem jest to nadskakiwanie suchotniczemu rządowi, wystarczy przypomnieć stosunki w parlamencie. Poza stronnictwami niemieckiemi i Kołem polskiem, nie ma pan Bienerth ani jednego głosu w Izbie poselskiej. Położenie rządu jest tak żałośne, że gdyby osiemnastu ludowców z Koła, oświadczyło się w pierwszem lepszem głosowaniu przeciw rządowi, ani rodzona babka nie ocaliłaby więcej p. Bienertha od zguby.

Już ta zewnętrzna okoliczność dowodzi, jak marny jest żywot ministerjalny rządu obecnego. Jest to wegetowanie dychawiczne, przedłużanie męczarni konania zapomocą wstrzykiwania kamfory. Zamknąwszy dwukrotnie sesję, p. Bienerth ocalił swą egzystencję na przeciąg kilku miesięcy nie pomnąc, iż rządzenie państwem nie powinno się ograniczać na pobieraniu płacy co pierwszego.

Ale przyjmowanie misji przez Bienertha, to jego rzecz. Inna jest sprawa, gdy przychodzi rozpatrzeć stanowisko większości Koła, t. z. frakcji indycej i jej popleczników w guście Szajera i Paducha.

Czy znajdzie się chociażby jeden, na tyle rozsądny argument za podtrzymywaniem istnienia hakatystycznego gabinetu Bienertha.

W polemice, którą na temat ten przychodzi wieść już od kilku miesięcy, argumentu podobnego nikt nie zasłyszał od strony przeciwnej. Jest tylko uparte obstawanie przy tem, że spór czesko-niemiecki nic nas nie obchodzi, że Koło ma pilnować swoich interesów, a nie turbować się o ogólną konstelację w państwie i temu podobne bzdury.

Każdy przyzna, że takie pojmowanie stanowiska polskiego w Wiedniu, równa się abdykacji ze wszelkiej samodzielności.

Być pionkiem w ręku pierwszego lepszego urzędnika, który się dochrapał rangi ministerjalnej, zrezygnować z wszelkiej inicjatywy, spaść do roli pretorjanów rządu, to chyba najsmutniejsze co mogło przypaść w udziale reprezentacji polskiej we Wiedniu.

A przecież do tego doszło w rezultacie.

Kto weźmie do ręki błazeństwa drukowane po niemiecku przez tutejszych szmoków wszechpolskich, a przedrukowywane szparko przez dzienniki wiedeńskie, kto przyjrzy się temu niegodnemu wysługiwaniu się interesom niemieckim, temu przypadaniu do łydek czeskich, aby ugryść i kawałeczek cukru w nagrodę dostać, temu rumieńcem wstydu przyjdzie spłonąć, iż znajdują się jeszcze pod słońcem kreatury, pozbawione czci i rozumu, a zdolne do takich posług haniebnych, a bezcelowych.

Bezcelowych — gdyż poza obrębem kwestji gabinetu austrjackiego Niemiec nie ustaje w urąganiu imieniowi polskiemu, nie ustaje nas podkopywać i niszczyć, nie ustaje w swem dziele krwawego molocha.

I mimo tych strasznych doświadczeń, mimo codziennie się powtarzającej tragedji nad nami powtarzanej, znajduje się jeszcze pióro „polskie“, znajduje redakcja „polska“, która wspiera ten pochód niszczycielski Niemców, pomaga im w koncentracji sił i wpływów, utrzymuje przy niepodzielnej władzy u steru państwa.

Zaiste to już nie głupota li, dająca się wybaczyć brakiem prawidłowych funkcji mózgowych, to raczej pospolite łotrostwo, pielęgnowane w cieplarnianej atmosferze funduszów gadzinowych. Zgraja geszefciarzy tuczących się osobiście na stosunkach swych ze rządem, wyzyskuje środki publicystyczne, w tym celu, aby spaczyć, zdeprawować opinję publiczną, aby społeczeństwo polskie wprzągnąć w jarzmo pachołków niemczyzny.

Wszelakie Battaglie, Ubodzy, Nowiccy, Wasilewscy, Grabscy, zaprzedali sumienie swe za ochłap ciskany im ze stołu rządowego i wywdzięczają się za to sprawkami przynoszącemi hańbę imieniowi polskiemu.

Z Sejmowego Koła Polskiego.

Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie Sejmowego Koła Polskiego, nie załatwiło przeznaczonej mu porządkiem dziennym sprawy z powodu nieobecności wielu posłów parlamentarnych, uprawnionych do uczestnictwa. Wobec tego odroczono obrady aż do czasu następnej sesji sejmowej, co jednak nie przesądza zwołania Koła w razie nagłej potrzeby. Tymczasem kierować niem będzie zeszłoroczny Wydział.

Narodowi demokraci i tu wnieśli swoje wygórowane ambicje partyjne, urażeni tem, że oni „najpotężniejsze stronnictwo“ w kraju zadowolić się muszą wedle projektu nowego regulaminu tylko siedmiu miejscami w Radzie Narodowej i to na spółkę z demokratami krakowskimi. przyjęto bowiem taki klucz, że konserwatyści, demokraci i ludowcy otrzymają po 7 mandatów do tej Rady, centrum 2, dzicy 1.

Wobec tego poseł Adam zażądał, aby projekt ten poddać pod dyskusję publiczną prasy i społeczeństwa. Naturalnie nikt tego zabronić nie może, bo projekt już opublikowano, ale czy co z tego wszechpolakom przyjdzie — to inna rzecz.

Podróże krwawego cara.

Krwawy car rosyjski, pan i władca milionów ludzi, a zarazem więzień swego pałacu — odbywa w roku bieżącym coraz to nowe podróże, coraz to nowe zjazdy z europejskimi panującymi. Niedawno słyszeliśmy o zjeździe cara Mikołaja z niemieckim cesarzem Wilhelmem II. na wodach bałtyckich pod osłoną całej sfory jawnych i tajnych szpiegów, podpór panowania carskiego samowładztwa. Zjazd ów odbył się na morzu, bo na lądzie car — własnego życia nie jest pewien...

Po odwiedzinach, zjazdach i podróżach na morzu zachciało się krwawemu carowi podróży po stałym lądzie, zachciało się zobaczenia uroczej, a wolnej i niepodległej ziemi włoskiej. Skoro tylko wieść o tem doszła do włoskiego ludu — w jego imieniu posypały się protesty deputowanych rewolucyjnych we Włoszech przeciw goszczeniu na wolnej ziemi włoskiej samodzierzcy północy. Lud włoski wyszedł na ulice miast i protestował przeciw tej niemiłej wizycie cara i całej sfory szpiegów. Przeszkody stawiane przez lud spotkać się musiały z zarządzeniami ochronnemi obydwu rządów: włoskiego i rosyjskiego. I obecnie o dyspozycjach wydanych przez aranżerów podróży carskiej w tej sprawie, najrozmaitsze wieści przebiegają prasę zagraniczną. To jest pewnem, że termin i droga podróży trzymane są w najbardziej ścisłej tajemnicy.

Jak jednak donoszą z Petersburga, car ma bez świty przejechać między 18 a 20 bm. przez Odessę, Warszawę, Frankfurt i Genewę do Raccognini, gdzie ma się spotkać z królem włoskim Wiktorem Emanuelem i gdzie też ma rozstrzygnięcie nastąpić co do spotkania się z cesarzem austrjackim. W Szwajcarji, gdzie osoba cara wystawioną jest na wielkie niebezpieczeństwo — krąży już olbrzymia ilość szpiegów, a nawet sfery rządowe nie wiedzą dokładnie, kiedy car przez Szwajcarję będzie przejeżdżał. Świadczą o tem wiadomości, pochodzące z szwajcarskiego Berna. Tamtejsze sfery rządowe, mianowicie nie wiedzą nic o przejeździe cara przez Szwajcarję, który to przejazd ma nastąpić między 23 a 24 b. m. przez Gotthard do Włoch. Szwajcarska policja miałaby nie mało kłopotu z zapewnieniem carowi zupełnego bezpieczeństwa, ze względu na wielką ilość studentów rosyjskich, przebywających na studjach w Szwajcarji.

Jak znowu depeszują z Londynu — car ma być już w drodze do Włoch, a wielkie dzienniki londyńskie pomieściły rozmaite depesze pod jednym tytułem: „Gdzie jest car?“ — Gdzie tedy jest obecnie car, nie wiadomo. To tylko wiadomo, że gdziekolwiek on się ruszy, otaczać go będzie sfora szpiegów, podpór samodzierżawia.

Ofiara wywoływania duchów.

Niejednokrotnie już ostrzegano przed niebezpieczeństwem seansów spirytystycznych, czyli wywoływaniem duchów przy pomocy stoliczków i t. d. Wezwanie to nie odniosło należytego skutku, czego dowodem wypadek, który się zdarzył przed niedawnym czasem w rodzinie inżyniera F. w Warszawie. Córka p. F., 19-letnia panna Zofja, uprawiała spirytyzm od lat kilku. Raz na tydzień, co wtorki, w mieszkaniu p. F. odbywały się też wywoływania duchów, na które uczęszczało stale kilkunastu znajomych.

Przed paru miesiącami umarł syn inżyniera F., student politechniki w Rydze, którego śmierć dotknęła nie tylko rodziców, lecz i siostrę Zofję. Nie mogła przeboleć straty ukochanego brata. Otóż na jednem z ostatnich posiedzeń spirytystycznych jeden z uczestników zaproponował wywołanie ducha zmarłego niedawno młodego F. Nierozważną tę i nietaktowną propozycję przyjęto. Rozpoczęto wywoływać ducha nieboszczyka — a ofiarą tego padła siostra jego, panna Zofja. Ujrzawszy bowiem nagle, ducha swego brata (być może, iż doznała halucynacji) padła panna Zofja zemdlona.

Z trudnością docucono się jej. — Wypadek ten atoli fatalnie wpłynął na zdrowie młodej „spirytystki“, która doznawszy silnego wstrząśnienia moralnego, zapadła na bardzo ciężki rozstrój nerwowy tak, iż rodzina zmuszona była odwieźć ją do jednego z leczniczych zakładów prywatnych.

Pies policyjny w opałach.

Już od dawna używają policje niektórych państw psów wyuczonych w poszukiwaniu złodziei i włóczęgów. Zwierzęta te okazały się tak bardzo pożytecznemi w tem „sprawowaniu urzędu“, iż przechodziły przytem tropienia najzdolniejszych ajentów. To też nie dziwota, iż o ile zyskiwały sobie uznanie policji, o tyle też ściągały na siebie nienawiść zbrodniarzy, którzy urządzali na nie zasadzki i w okrutny nieraz sposób pastwili się nad nimi.

Oto niedawno temu rozegrała się w Paryżu walka między psami policyjnymi a zbrodniarzami.

Ajent policyjny Dupont miał psa, zwanego „Deder“, który odznaczył się wiele razy przy śledzeniu i chwytaniu zbrodniarzy. „Deder“, specjalnie znienawidzony przez apaszów, jest prywatną własnością ajenta. Apasze oddawna zasadzali się na „Dedera“, lecz pies zawsze wychodził zwycięsko. Jednej z ostatnich nocy banda apaszów zaczaiwszy się niedaleko dworca, napadła na przechodzącego ajenta, któremu towarzyszył „Deder“ i dwa inne psy policyjne; oba za pierwszym atakiem złoczyńców uciekły. Tylko „Deder“ pozostał przy swym panu i zaatakował śmiało apaszów, nie zważając na ciosy nożem i uderzenia pałek, sypiące się na niego. Po dłuższej utarczce ajentowi powiodło się przebić do bramy pobliskiego hotelu, gdzie się ukrył wraz z „Dederem“, który otrzymał trzy rany od noża i ma złamaną łopatkę. Apasze dobijali się do hotelu, aż spłoszyła ich żandarmerja.

„Deder“, leczony troskliwie przez dwóch weterynarzy, jest bohaterem dnia i otrzymuje niezliczone a smaczne podarki, z których na razie nie może korzystać.

Klątwa złego czynu.

Jak było do przewidzenia, barbarzyńskie skazanie na śmierć Ferrera wywołało olbrzymie oburzenie przeciwko młodocianemu królowi hiszpańskiemu Alfonsowi XIII., któremu jeden z przywódców niezawisłych socjalistów Heroé przepowiada, że skończy on tak, jak król portugalski. W ogóle Francja demonstruje energicznie przeciw wszystkiemu, co tylko ma styczność z Hiszpanją. Z ambasady hiszpańskiej w Paryżu zerwano flagę o barwach tamtejszych narodowych i chciano ją spalić, tylko policja temu przeszkodziła. Miarą, jak

Paryż przejmuje się tą sprawą, jest fakt, że dwie Francuski pod wpływem opisów stracenia Ferrera dostały pomieszania zmysłów, a jedna z nich rzuciła się do Sekwany z okrzykiem: „Czekaj chwilkę Ferrer, ja idę do Ciebie“. Uratowano ją na szczęście. W Lyonie podczas antyhiszpańskich demonstracji przyszło do rozlewu krwi skutkiem strzałów rewolwerowych.

We Włoszech odbywają się zgromadzenia protestujące przeciw straceniu Ferrera i demonstracje uliczne. Rada miasta Medjolanu uchwaliła nazwać ulicę, przy której stoi pałac arcybiskupi, ulicą Ferrera.

Także i w prowincjach monarchj austrjackiej odbywają się liczne demonstracje z tego powodu. W Tryjeście na Sejmie po mowie uroczystej posła Raskowica wszyscy posłowie opuścili salę na znak żałoby.

Obłęd pogranicznego strażaka.

Tragiczny wypadek zaszedł onegdaj we wsi Brudzewo w powiecie Kaliskiem w Królestwie Polskiem. W pobliżu Brudzewa znajduje się posterunek straży pogranicznej, wskutek czego mieszkańcy przyzwyczajeni są do tego, że we wsi często ukazują się żołnierze. Nie zwrócono też onegdaj uwagi zbytniej na to, że do wsi wjechał na koniu jeden ze strażaków i udał się wprost do dworskiego ogrodu.

Strażak zaś stanąwszy przed dworem pochwycił strzelbę i począł strzelać do okien dworu. Wystraszona służba wybiegła do ogrodu. Zaraz poznano, że biedny żołnierz dostał nagłego obłędu. Przez długi czas naprożno starano się pochwycić szalonego. Miotał się i rzucał na wszystkich dwóch zaś śmielszych ludzi, miejscowego kowala i służącego poranił ciężko. W walce z warjatem ucierpiało także kilku innych ludzi.

Musiano wreszcie przez konnego posłańca zawezwać oddział straży pogranicznej, ale i ten miał z szaleńcem ciężką przeprawę. Dopiero kiedy wszystkie naboje powystrzelał, ubezwładniono nieszczęśliwego.

Ze świata.

(Wpływ maszyn do pisania na organizm. — Muzeum gazeciarskie. — Po rosyjsku! — Nauczyciel zastrzelił ucznia w szkole. — Aeroplan nad Łodzią).

„Journal für biologische Chemie“ podaje nadzwyczajnie ciekawe badania dwóch fizjologów nad działaniem pracy, wykonywanej przy pisaniu na maszynie na organizm ludzki. Z badań tych okazuje się, że praca ta, wymagająca silnego napięcia nerwów i muskułów, przyczynia się do szybkiej przemiany materji. Decydujące przytem znaczenie ma szybkość pracy. Przy szybkości 1500—1600 wyrazów na godzinę daje się spostrzedz wyraźne przyspieszenie przemiany materji. Z drugiej strony praca przy maszynie do pisania podług dokładnych wyliczeń wspomnianego wyżej pisma wymaga mniejszej zatraty energji, niż zwykłe chodzenie i dlatego też organizmu wyczerpywać nie może.

*

Na odbytym w tych czasach zjeździe niemieckich historyków w Berlinie postanowiono założyć muzeum państwowe dla przechowywania wszystkich, wychodzących w Niemczech gazet. Myśl założenia takiego muzeum pochodzi od profesora Schpana, który na każdym zjeździe niemieckich historyków uporczywie ją podnosił. Nie ukrywa on jednak trudności, wypływających przy utworzeniu takiego muzeum. I tak, w Niemczech wychodzi przeszło 4.000 większych pism i około 6.000 małych i ulotnych. Rejestrowanie i porządkowanie tego materjału wymagać będzie całego zastępu urzędników itd. Lecz główna trudność polega na tem, że — jak wiadomo — obecne gazety drukowane bywają na tak zwanym drzewnym papierze. Papier taki, jeżeli go zupełnie nie ruszać, może przetrwać 8—10 lat, poczem rozsypuje się zupełnie. Że zaś niewątpliwie komplety pism będą przeglądane, to czas ten musi się skrócić do połowy. Wobec tego powstaje projekt, żeby gazety przeznaczone dla muzeum, drukować na lepszym, a przynajmniej trwalszym papierze. Propozycję taką zrobiono wydawcom, lecz tylko najznaczniejsi się na nią zgodzili. Wobec tego powstaje nowe zupełnie pytanie, czy uda się drogą prawną zmusić wydawców do odbijania pewnej liczby egzemplarzy na trwalszym papierze.

*

Z Omska donoszą, że miejscowy naczelnik wojskowy wysłał po jakiś sprawunek swego 12-letniego syna kadeta do sklepu żyda Arkiela. Chłopiec zamiast pójść do sklepu, puszczał latawca i porwany zabawą odbiegł daleko od miasta aż na stację kolei. Ponieważ było już późno, malec nie powrócił do domu, lecz zanocował u swego wuja, urzędnika kolei. Po dwóch godzinach zaniepokojony pułkownik posyła do sklepu z zapytaniem o syna. W sklepie powiedziano, że go niema. Po pewnym czasie posyła po raz drugi, znowu naturalnie bez rezultatu. Nakoniec o godzinie 10 bierze dwóch agentów policji śledczej i przy ich pomocy dokonuje rewizji w sklepie. Przejrzeli wszystko, nie wyłączając pościeli, starych worków, lecz nic nie znaleźli. Wtedy zdumiony sklepikarz zapytał pułkownika dlaczego zrobiono u niego rewizję. „Bo choć jesteś szanownym żydem, jednak lubisz nasze chrześcijańskie dzieci“. Wśród nocy znowu przyszli i znów przetrząsali bez skutku. Wreszcie rano chłopak wrócił. Biedny żyd ze strachem wspomina tę noc. Skargi podać nie chce, utrzymuje bowiem, że zaczęłoby się od tego, że wydalonoby go niechybnie.

*

W powiecie McDonald, w stanie Missouri w Ameryce zaszła w szkole krwawa tragedja. Mianowicie nauczyciel Kelly zabił ucznia Johna Butrama. Uczeń John Butram był wielkim łobuzem, sprawiał nauczycielom swym wiele kłopotów, a dwóch nawet pobił. To samo zachodziło z nauczycielem Kellym. Onegdaj właśnie Butram ogłosił swym kolegom, że lekcji nie będzie. Nauczyciel jednak twierdził przeciwnie. Od słowa do słowa przyszło pomiędzy nauczycielem a uczniem do sprzeczki, w czasie której Butram rzucił się z nożem w ręku na nauczyciela. Ten ostatni wyciągnął rewolwer i wypalił. Butram padł na miejscu. Nauczyciel oddał się następnie sam w ręce policji.

*

W poniedziałek dnia 11 października b. r. w południe o godz. 12-ej ukazał się nad Łodzią aeroplan systemu biplanów francuskich, który szybował w kierunku północno-wschodnim na wysokości jakich 100 m. Zbliżywszy się do miasta, opuścił się jeszcze niżej do wysokości 60 metrów, tak, że gołem okiem widziano nawet awjatora. Aeroplan skierował się potem w kierunku Widzewa. Skąd przybył i dokąd się udaje, niewiadomo.

Najświeższe telegramy.

Czesi przeciw Bienerthowi.

Berno. Wszyscy posłowie sejmowi czescy bez różnicy stronnictw wystosowali do prezydenta ministrów bar. Bienertha pismo, w którem oświadczają, że uchwalone w czterech Sejmach niemieckie ustawy językowe sprzeciwiają się zasadniczym ustawom, naruszają prawa innych narodowości i mogą mieć poważne następstwa.

Przeciw Bilińskiemu.

Pilzno. „Pilzneńskie Listy“ ogłaszają bardzo gwałtowny artykuł na ministra Bilińskiego, któremu zarzucają, że bliskiego swego krewnego, oficjała zarządu tytoniowego lwowskiego, Kazimierza Barbaro, zamianował naczelnikiem nowo utworzonej filji zarządu tytoniowego w Pilźnie, z pominięciem innych starszych kandydatów.

Z dzisiejszego posiedzenia Sejmu.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu po załatwieniu petycji przyjęto wniosek Komisji budżetowej o przyznanie 3.000 K. dla pogorzelców sześciu gmin, a następnie uchwalono wezwać rząd, aby wydał odpowiednią interpretację w sprawie zapewnienia stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym korzystania z ulg ustawowych.

Rozpoczęto dalsze rozprawy o sanacji finansów krajowych.

Zabrał głos poseł Milewski.

Zamach na Tafta.

Albuquerque. Aresztowano tu młodego człowieka, przy którym znaleziono ostry nóż. Uwięziony oświadczył, że miał zamiar zamordować prezydenta Tafta.

Przyjęcie dla Coocka.

Nowy Jork. Rada miasta urządziła wczoraj wieczór uroczyste przyjęcie na cześć Coocka, któremu wręczono artystycznie wykonany adres. Coockowi wyrażono podziw dla jego odwagi i wytrwałości, oraz uznanie za to, że pierwszy zatknął sztandar amerykański na biegunie północnym i w dowód uznania nadano mu prawo obywatelstwa miasta Nowego Jorku.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: *Władysław Wąsowicz.*
Wydawca: *Władysław Zauss.*

OGŁOSZENIA.



Winogrona

najlepsze, deserowe, słodkie, olbrzymie, codzień świeże, kosz 5 kg. K 3.—. Miód pszczelny wyborowy 5 kg. K 6·75. 86
L. Altneu, Versesz 24, Węgry.

Najkorzystniej kupować

wyroby cukiernicze na wagę. ½ kg. znakomitych ciast 1 Kor. 20 h., każda sztuka 6 h. Karmelki ½ kg. 80 h. w cukierni zreformowanej, Zwierzyniecka 10. 42



Męski ankrowy romontoir

z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem, bardzo dobrze idący, na minutę wyregulowany **K. 3·90.** Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubil., z chińsk. srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych. 30



Harmonja

z 8 klawiszami, pięknie wykonana K. 2·90, z 10 klawiszami K. 4·90, w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami K. 7, z 8 rejestrami i klawisze z perłowej masy K. 9·60.



Skrzypce

ze smyczkiem — pięknie wykonane, K. 5·90, w lepszym gatunku K. 9·60, misternie wykon. K. 15·50.

F. PAMM
Kraków, Zielona 3–165.



CYRK EDISON

w zupełnie odnowionym budynku cyrkowym przy placu Wielopole.

Od piątku 15 do czwartku 21 października 1909 r.

Rewia automobilów w Krakowie i wyścigi na górze mogilańskiej. 1. Garaża automobilistów p. Rudawskiego. 2. Rewia wszystkich automobilów na pl. Kossaka. 3. Przejazd przez ul. Starowiślną. 4. Wyścig w Borku Fałęckim. 5. Wyścig na górze mogilańskiej. 6. Grupa wszystkich automobilów biorących udział przed propinacyą w Borku Fałęckim. — Zdjęte 6 października 1909 r. **Młode słonie** — zdjęcie z natury. **Naszyjnik** — wstrząsający dramat. **Zbiegłe dynie** — bardzo komiczne. **Najmodniejszy kapelusz** — bardzo komiczne. **Narzeczony grubej pani** — bardzo komiczne. **Wybrzeże Basków** — krajobraz w Hiszpanii. **Sport na północy** — oryginalne zdjęcie. **Don Juan** — dramat pięknie kolorowany. 1. Zaręczyny córki Komandora. 2. Schadzka narzeczonych. 3. Pojedynek. 4. Śmierć narzeczonego. 5. Ucieczka z klasztoru. 6. Pobyt w zamku. 7. Przybycie Komandora. 8. Pojedynek. 9. Śmierć Komandora. 10. Zjawienie. 11. Śmierć Don Juana.

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA

2 PRZEDSTAWIENIA 2

po południu o godz. 4, i wieczór o godz. 8.

CENY MIEJSE: Krzesło w loży kor. 2·—, miejsce numerowane kor. 1·50, I. miejsce kor. 1·—, II. miejsce 70 halerzy, Parter stojący 50 halerzy, Galerja 40 halerzy.

Bilety wcześniej nabyć można **bez wszelkiej podwyższki** w głównej trafice p. Bujańskiego, Rynek gł., Linia A-B. — Dzieci, studenci i wojskowi niżej feldwebla płacą na wszystkie miejsca nienumerowane połowę ceny, zaś w niedziele i święta wieczorem pełne ceny. Bilety studenckie sprzedaje tylko kasa cyrkowa. Kasa otwarta w dni powszednie od godz. 6 wiecz. do końca przedstawienia, a w niedziele i święta przez cały dzień począwszy od godz. 10 przed południem. 190

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić

tutki cygaretowe FRAMOS „Salvesol“ z watą

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszcz. w ustniku

„Wata Salvesol“

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średniego mocnych, wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną**, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol“.

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200 do 300 papierosów lub cygar.

1000 sztuk tutek „Framos“ 3 Kor. 10 cygarniczek 1 Kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol“ 30 do 60 halerzy. 4

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS“

Mr. W. BEŁDOWSKI, Kraków.

Singera maszyny do szycia do różnych celów

a zatem nietylko do użytku przemysłowego ale także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można. — — — —

kl. 66. **kl. 66.**



Składy w których SINGERA Maszyny do szycia nabywać można.

Zaopatrzone są obok widocznym znakiem.

kl. 66 - - najnowsza zdobycz

pięćdziesięcioletniego doświadczenia w budowie familijnych maszyn do szycia

SINGERA Ko. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna 40, naprzeciw teatru miejskiego.

Filie we wszystkich większych miastach. 175



S. PELZ

Kraków, ulica św. Gertrudy L. 30.
Rok założenia 1873.

Największy dom eksportowy poleca: Męski ankr. **remontoir** z portretem Kościuszki, Mickiewicza, z godłem polskiem, z obrazami świętymi, dobrze idące, na minutę wyregulowany K. 3·90. — **Harmonika** z 8 klawiszami, pięknie wykonana K. 2·90. w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami, klawisze z perłowej masy K. 9·60. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustr. zegarów, zegarków, wyrobów jubil., z chińskiego srebra. oraz towarów muzycznych i t. d. 33

Bazar Krakowski z obuwiem

w Krakowie, przy ulicy Szewskiej L. 2 (tuż przy Rynku).

Na składzie znajdują się wyroby najlepszej jakości, jako to: **buciki męskie, damskie i dziecięce** najlepszych fasonów, jak również **obuwie amerykańskie Boks-Calbs, Chevreau.** Przyjmuje także zamówienia miejscowe, z prowincyi za nadesłaniem starego bucika, wykonując takowe punktualnie, ściśle podług miary.

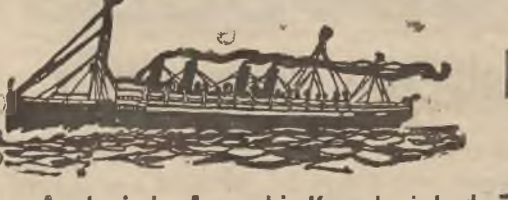
Ceny przystępne.

Nadmieniam, iż prowadząc interes kilkanaście lat, starałem się zyskać względy Szan. Klienteli, a zatem polecam się nadal łaskawej pamięci.

Zostaję z poważaniem

155 *Feliks Łodziński.*

Zjedn. austr. akc. towarzystwo żeglugi parowej „AUSTRO-AMERICANA“

Regularny i  **bezpośredni**

ruch z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

ROZKŁAD JAZDY:		CENY JAZDY Z KRAKOWA: I. klasy	II. klasy	III. klasy
a) z Tryestu do Nowego-Jorku				
Martha Washington	17 lipca	K 431·40	K 355·10	K 208·80
Argentina	7 sierpnia	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Laura	21 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Martha Washington	2 września	„ 431·40	„ 355·10	„ 208·80
Alice	11 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Oceania	18 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Argentina	25 „	„ 431·40	„ 330·10	„ 208·80
Laura	9 października	„ 431·40	„ 330·10	„ 208.70

Ceny zawierają już amerykański podatek (pogłówne)

Dla pasażerów jadących przez Nowy-Jork do Kanady **obniżają** się powyższe ceny o **K 20.**

b) **z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro**:

		I. klasy	II. klasy	III. klasy
Sofia Hohenberg	4 sierpnia	K 731·40	K 555·50	K 118·80
Francesca	15 września	„ 731·40	„ 555·50	„ 118·80
Cena jazdy międzypokładowa Kraków — Rio de Janeiro				„ 158·80

Zmiany zastrzega się.

JENERALNA AJENCYA DLA GALICJI i BUKOWINY i SPRZEDAŻ KART OKRĘTOWYCH

GOLDLUST i SKA

Kraków, ul. Lubicz 7 (naprzeciw dworca kolejowego). — Lwów, ul. Na Błonie 2, jakoteż wszystkie prowincjonalne ajencje.



Moc pieniędzy! zaoszczędzi każdy przez sprowadzanie wprost płócien ze źródła.

Wystarczy próba:

6 sztuk prześcieradeł 120/200 cm. Ia jakość płótno K 14·20.

6 sztuk takich samych, 150/230 cm. K 16·60.

23 m. weby „Venus“, wyborowa jakość K 13·—.

20 m. płótna rumburdzkiego, towar silny, Ia jakość K 20·—.

40 m. tegoż płótna K 20·—.

30 m. zefirów, kanafezów, flaneli resztki wyborne, t. z. Blaudruk 3–12 m. długie K 15·—.

Wysyła za zaliczką

JOSEF STRIHAFKA, tkalnia w Roth Kosteletz, Czechy.

Do każdej przesyłki dołączamy bogaty wybór wzorów.

Przy zamówieniach prosimy powołać się na „Gazetę Powszechną“.

Węgiel ⚒ i Koks

najlepszego gatunku, dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorcom po bardzo przystępnych cenach i warunkach

Firma węglowa

BERNARD LEIB — TARNÓW

Biuro: ul. Wałowa 19. — Telefon Nr 72.

ZAWIADOMIENIE!

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż istniejącą **od lat 20-tu**

Restauracyę i Kawiarnię

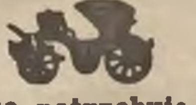
przeniosłem z lokalu przy ul. Lubicz l. 1 naprzeciwko **do domu własnego**

przy ul. Pawiej l. 2. róg ul. Basztowej.

Lokal urządzony jest z komfortem i odpowiada wszelkim wymogom hygjeny.

Dziękując za dotychczasowe poparcie, polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności

73 **B. Rosensztok.**



Kto potrzebuje

powoziku nowego, mocnego, trwałego, krakowskiej roboty, jest jeszcze kilka sztuk do sprzedania po zwiniętym składzie z powozami w Krakowie, z powodu zastoju przez automobile, poniżej cen własnych. Są nadzwyczaj tanie, bo po **400** kor. do sprzedania. Wiadomość u p. Parylowej, Kraków, Pędzichów l. 15, dom św. Rodziny. 107

Trwałą egzystencję

osiągnie każdy nabywszy maszynę pończoszniczą w

Biurze „Syrena“
Zwierzyniec, ul. Mickiewicza 19

Uczy się darmo.
Odkrytką proszę żądać informacji. 89

Czcionkami drukarni Literackiej pod zarządem L. K. Górskiego w Krakowie.